№ 42. Łowicz, 16 października 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedplata z przesyłką pocztą.			bez przesyłki.			Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:				
Rocznie	rb.	3,00	Rocznie	rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie	kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	„	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
						Reklamy po tekście	„	25		
						Ogłoszenia zwyczajne	„	20		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Redakcja i Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. **Telefon № 42.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. **Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Zychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Martyniana i Saturnina M. m.
Sobota Wiktora M., Małgorzaty Alac. P.
Niedziela Łukasza Ewangelisty, Justa M.
Poniedziałek Piotra z Alkantary W.
Wtorek Ireny, Marty i Sauli P. M.
Środa Urszuli P. M., Hilarjona Op.
Czwartek Korduli i Alodji P. p. M. m.

Św. Gallus, opat, potomek szlacheckiej rodziny irlandzkiej poświęcił się na służbę Bogu i wstąpił do klasztoru Benchor, zostającego pod kierunkiem św. Opata Kolumbana. W roku 585 przeniósł się wraz z Kolumbanem i innymi zakonnikami do Francji. Po dłuższej pracy w tym kraju przenieśli się wszyscy w okolice Bregencji, tu koło odrestaurowanej kaplicy św. Aurelii pobudowali sobie cele, dając tem początek klasztorowi Mehreran. Kolumban udał się potem do Włoch z kilku braćmi, a Gallus, cierpiący wtedy na febrę, pozostał wraz z Magnusem i Teodorem. Osiedli się o trzy mile od Arbon w ustronnej miejscowości, która stała się później siedzibą Biskupów St. Gallen. Jaśniejąc cnotami i darem cudów, pracował Gallus gorliwie dla chwały Boga, pozyskał mnóstwo dusz dla Chrystusa i gromadził dokoła siebie coraz wiekszą liczbę uczniów. Ujrzawszy raz w nocy niedźwiedzia, obłaskawił go mocą Bożą i kazał mu nosić drzewo. Uzdrowił chorą śmiertelnie córkę księcia Allemanów, Trydburga. Gdy książe ofiarował mu przez wdzięczność biskupstwo Konstancji, wymówił się Święty od przyjęcia tej godności. W umartwieniu wielkiem i cnotliwości dożył podeszłego wieku 95 lat i zasnął w Panu dnia 16 października 640 r. X,***

Wejście wojsk pruskich do Łowicza.

W niedzielę 11 października z samego rana wyjechały z miasta wszystkie władze administracyjne.

Około godziny 10-ej pozostały jeszcze oddział kozaków, zaczął wysadzać mosty, najprzód Warszawski, lecz pomimo 3-krotnych wybuchów, kilka słupów zaledwie zostało wyrwanych. Rozlano następnie beczkę nafty na rozrzuconą słomę i zapalono. Buchnął ogień lecz tylko z nafty, po spaleniu się której — zaczął gasnąć z powodu mokrych desek i belek. Dla podsycenia ognia, zaczęli kozacy szablami rąbać barjery — lecz robota szła powoli, rzuciła się im do pomocy dzieciarnia i starsi na ochotnika i barjery w moment połamano, podsycając niemi ogień.

W czasie palenia się mostu ukazał się nad nim aeroplan dwupłatowiec. Kozacy poczęli do niego strzelać, lecz bez skutku, gdyż był za wysoko.

Po wyjściu ostatniego oddziału kozaków, około godz. 12-ej, nastała w mieście pewna trwoga, w oczekiwaniu czegoś nieznanego.

Około godziny 5-ej po południu zakotłowało się w mieście, ludzie zaczęli uciekać w różnych kierunkach, zaczęto zamykać sklepy—w tym ukazało się kilkunastu niemców na rowerach z bronią przewieszoną przez plecy, dalej kilku pieszych z bronią przygotowaną do strzału, następnie wjechał konny podjazd; niedługo po nim pułk ułanów pruskich i pułk dragonów, dalej po niedługim czasie weszła piechota i uszykowała się na rynku w czworobok—postawiwszy broń w kozły.

Po sprawdzeniu szeregów, momentalnie zaczęli się rozlokowywać po prywatnych mieszkaniach. Duża część piechoty zajęła szkołę realną wraz ze wszystkiemi mieszkaniami należącemi do urzędników i profesorów szkoły. Oficerowie zaś rozkwaterowali się po prywatnych mieszkaniach.

Najgorzej wyszli ci, co pouciekali, gdyż mieszkania zamknięte siłą otwierali i zajmowali. Na ogół zachowywali się wszyscy poprawnie. Przeważnie byli to landwerzyści starsi, wielu było polaków od Katowic i Mysłowic, ci nawet nie źle mówili po polsku. Za wzięte przedmioty płacili pieniędzmi pruskiemi, papierowemi, które były przyjmowane w wartości 50 kop. za markę, chociaż niektórzy żądali, aby rubla liczono 1 markę 40 fenigów.

Najwięcej kupowali pocztówek z widokami i typami Łowicza — pisząc je na miejscu i wrzucając do polowej poczty w samochodzie, który co pewien czas odprawiano w stronę Prus.

Jak tylko przybyli, natychmiast zaalarmowali straż, aby czymprędzej mosty gasiła. Most na szosie Sochaczewskiej spłonął, jedynie most na Mostowej ulicy, rozsadzony w jednym miejscu przez kozaków, zaczęto naprawiać.

Oficerowie sami szukali sobie kwater po prywatnych mieszkaniach—gdzie również się stołowali—płacąc za życie, o ile właściciel mieszkania zechciał przyjąć.

W szkole realnej kazali pootwierać wszystkie sale. Otworzono im także gabinet fizyczny, lecz ujrzawszy w nim bardzo dużo cennych instrumentów, kazali salę zamknąć. O ile drzwi mieszkań były pozamykane, otwierali je siłą i zajmowali na noclegi. Drzewo na opał do pieców brali skądkolwiek, nawet z ławek szkolnych — lecz rzeczywiście trafili na brak w mieście opału i wyjątkowe zimno. Na ogół na zachowanie się wojsk niemieckich narzekać nie można było. Były rozumie się wyjątki i niegrzeczności i nawet brania przedmiotów wbrew woli właściciela, lecz w tak wielkim i różnorodnym zbiorowisku rzecz była nieunikniona.

Rano we wtorek 13 października wojska zaczęły się szykować do drogi i o godzinie 7-ej rano kawalerja a za nią piechota wyszły z miasta w stronę Warszawy, obóz zaś opuścił Łowicz w kilka godzin później.

Konie pobrane z miasta do podwód powróciły nazajutrz.

Przebyliśmy już pierwsze chwile, ludność powoli zaczyna powracać do normalnych zajęć. Szkoły w dalszym ciągu będą czynne.

Ks. Kacper Kłopotowski

Missjonarz w Łowiczu.

(Ciąg dalszy).

Po roku 1831, w Oporówce i Wysokiej, w obwodzie Jasielskim, złodziejstwo tak zapanowało, że doraźne sądy w Rzeszowie i Samborze wkrótce zapełniły więzienia samemi koniokradami. Upomnień duchowieństwa nikt nie słuchał, przeciwnie, w chwili kiedy księża na ambonach wzywali do upamiętania się, wówczas zbrodniarze napadali na plebanje i zabierali wszystko, co tylko można było wynieść. Jeden z plebanów dowiedziawszy się, że do Łączek przybył ks. wikary Gralewski, wychowaniec seminarjum w Przemyślu, słynny z daru przemawiania do ludu, zaprosił go do siebie z kazaniem podczas urządzonej Missji. Ambonę ustawiono na cmentarzu, pod rozłożystą lipą, albowiem ludu moc się zgromadziło, przybyli bowiem i z sąsiednich parafji. Ks. Gralewski stawił się na wezwanie, a idąc przez cmentarz, niósł coś w papier obwiniętego, ukrytego starannie w fałdach sutanny, a kiedy stanął na ambonie, u nóg to złożył. Pakiecik ten ogromnie zainteresował zebranych. Nastała cisza. Ks. Wikary uczynił znak krzyża świętego, odczytał ewangelję i wyjaśnił w jakim celu urządzane są missje, a następnie mówił:—missje mają na celu poprawę ludzi i zmiękczenie ich serc, ale waszych kamiennych nikt podobno poruszyć nie może. Przemawiał do was wielebny ks. pleban,—lecz to nic nie pomaga, wy jakby głusi, wszystko czynicie po dawnemu. Przemawiali zacni i poważni księża, młodzi i wiekowi, z okolic

bliższych i dalszych;—wy na ich przestrogi nie zwracacie uwagi. Głosił wam słowo Boże, nawoływał do upamiętania się szanowny kanonik, dziekan wasz i—znów bez skutku. Co to znaczy?! Zostałem ja do was zawezwany, lecz, czyliżby moje nieudolne usta mogły więcej sprawić, aniżeli wymowa kapłanów starszych, doświadczonych, pełnych zasług i Ducha Świętego?! — zaiste nie. Ja młodzik, ze szkół dopiero wypuszczony, niegodny sługa Boży, a wy starzy, zawzięci, zatwardziali w zbrodniach waszych. Czekajcie, nie naprózno ja tu przybyłem, mam ja dla was kaznodzieję złotoustego, który niech tylko zagada, a z pewnością was przekona, on wam wasze występki jak na dłoni wykaże. W tej chwili schylił się do nóg, podniósł przyniesiony pakiecik, zaczął go odwijać i rzekł:—no, chodź łaskawy mówco, zagadaj do tych złoczyńców i zbrodniarzy swoim językiem, i — ukazał trupią głowę. Jęk i przerażenie rozległo się w około, kobiety oczy dłońmi zasłoniły, a ks. Wikary wzniósłszy trupią głowę do góry, tak dalej mówił: No,—mów,—mów, tyś kaznodzieja teraz niezwykły, wytrzeszcz ślepia na tych bluźnierców, złodziei, zbói, rozpustników, którzy tu są obecni, idź, leć pomiędzy nich, stawaj przed każdym z osobna, spojrzyj im oko w oko, bo ty trup dziś, a oni może jutro, powiedz im o sądzie Bożym, no leć!—i zamierzył się, jakby chciał rzucić. Zrobiło się ogromne zamieszanie, odezwały się głosy wylęknione: księżę! ja już kraść nie będę, dobrodzieju!—litości, ja już się poprawię i t. d. Ks. Wikary słuchaczy uspokoił, serdecznie do nich w dalszym ciągu przemówił, a kiedy kazalnicę opuścił i zasiadł w konfesjonale, otoczyli go grzesznicy i prosili o spowiedź.

d. c. n. *Zenon.*

SONET.

I mnie mówiono, że tutaj na ziemi,
Białe anioły ze skrzydły białemi
Władzę wszechwładnie swoją rozpostarły—
Zamilczcie życia zwyrodniałe karły!

Dzień był pogodny, a nawet słoneczny,
Gdym ze swej chaty, wyszedłszy bezpieczny,
Szukać ich zaczął, lecz wszystko daremnie...
Wróciłem smutny. Tam szydzono ze mnie.

Raz jednak w życiu w dzień jasny, pogodny,
Błysnął mi anioł uroczy, swobodny,
Gdym był samotny, półnagi i głodny...

I odtąd czekam, i choć serce pęka,
Mną targa nędza, bezlitośność nęka —
Wierzę, że błyśnie anioł, zginie męka.

S. K. Groblińskí.

KRONIKA MIEJSCOWA.

× **Materac do odebrania.** Po wyjściu wojsk niemieckich, pozostał się w jednym z domów przy ulicy Podrzecznej, pożyczony przez żołnierzy materac nowy, w czerwone pasy. Wiadomości udzieli Redakcja.

Trychiny. Pełniący obowiązki lekarza weterynarji powiatu Łowickiego p. Wolicki, znalazł przy badaniu mięso zatrute trychinami,—które natychmiast zniszczono. Obecnie zachodzi obawa, że w obec spalenia mostu wiodącego do rzeźni miejskiej i utrudnionej komunikacji przez Kurabkę—mogą się zdarzyć wypadki tajnego uboju świń, a co za tym idzie, niemożności kontrolowania mięsa; byłoby więc pożądanym, aby Komitet Obywatelski wejrzał w tę sprawę i zabronił bicia świń po domach.

Od Komitetu Obywatelskiego. Komitet odezwą zawiadomił mieszkańców, że wszelkie gwałty i rabunki będą surowo karane przez milicję obywatelską, złożoną z członków Straży Ogniowej. Zrabowane dotąd rzeczy mają być natychmiast zwrócone do lokali z których były wyniesione, w przeciwnym razie osoby winne rabunku — poddane zostaną chłoście. Wszelkie dyspozycje wydawane przez Komitet osobom prywatnym, winny być ściśle i natychmiast przez osoby te wykonywane. Wywóz z miasta produktów spożywczych i i innych towarów, bez zezwolenia Komitetu, surowo wzbroniony.

× **Kara.** W ubiegłą środę w magistracie ukarano poraz pierwszy chłostą delikwenta, za kradzież na ulicy. Wydział prawny naznaczył na pierwszy raz karę pięć rózeg. Drugiemu naznaczono piętnaście rózeg, lecz z powodu wyjątkowych okoliczności łagodzących — karę umorzono.

× **Mosty na Bzurze.** Most na sochaczewskiej szosie zupełnie został spalony. Sterczą tylko niedopalone słupy, które wyrębują sobie amatorzy opału. I dziwić się trudno, gdyż oprócz wojny zaskoczyło nas i zimno, przywieźć zaś drzewa w ostatnich czasach nie można było wskutek niewypuszczania nikogo z miasta przez władze wojenne rosyjskie. Obecnie drogi są wolne, lecz znowu koni niema, gdyż je wojsko niemieckie zabrało do podwód. Niektóre konie już powróciły od Kozłowa Szlacheckiego.

Most prowadzący do fabryki Chemicznej na ul. Mostowej uszkodzony był nie wiele i ten niemieckie wojska naprawiły szybko. Stanowi on obecnie jedyną komunikację z Warszawą, lecz droga wiodąca koło Kurabki do szosy Warszawskiej jest tak zoraną ciężkiemi wozami,

Krzyże, Figury i Kaplice.

(Dokończenie).

Na cmentarzu przy kościele Księży Pijarów na odpowiednim podmurowaniu w r. 1889 ustawiono statuę Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, z kamienia ciosowego i na wmurowanej tablicy wyryto napis w języku rosyjskim, dając obok tłumaczenie takowego w języku polskim:

„Zbudowana ze składek nauczycieli i uczniów szkół w Łowiczu na pamiątkę opatrznościowego ocalenia życia Najjaśniejszego cesarza Aleksandra III i jego dostojnej Rodziny, 17/29 października 1888 roku".

W d. 26 grudnia 1852 r. na przedmieściu Bratkowicach, staraniem ks. Jana Sliwowskiego, kanonika honorowego sandomierskiego, proboszcza parafji Św. Duskiej, kosztem obywateli przedmieścia, uroczyście wystawiono figurę murowaną ze statuą S. Rocha, czczonego jako patrona od morowej zarazy, na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie życia w czasie grasującej cholery w r. 1847. Ks. Franciszek Zarzecki, wikarjusz, dopełnił ceremonji poświęcenia figury, a ks. Leonard Gargielewicz, pijar, wygłosił odpowiednie do tej chwili Słowo Boże. Do figury tej, obecnie zaniedbanej, poprzybijano obrazy poświęcane, statuetki Świętych, wmurowano tablicę marmurową z napisem:

„Boże któryś Rochowi świętemu udzielił łaskę uwolnienia od chorób ciała i duszy do Jego przyczyny się udających, spraw abyśmy Go zawsze w tych naszych potrzebach mieć mogli przez Chrystusa Pana Naszego. Amen".

Na gzymsie był napis: „Aniele Boży Stróżu mój. 1870".

Jakiś T. H. nakreślił taką odezwę: Ratuj nas ratuj patronie kochany, za doradę Pasterza dziękujemy serdecznie, do Ciebie Patronie będziemy się modlić wiecznie".

Przed tą figurą corocznie w sierpniu, przez całą oktawę Ś. Rocha, na uczczenie tego Świętego wieczorami zbierają się wierni, modlą się i śpiewają pieśni nabożne.

Za czasów posiadania pałacyku (który wystawił Stanisław Klicki herbu Prus, generał wojsk polskich) przez Henryka Turowskiego adwokata z Warszawy, w głównej alei, przy wejściu do ogrodu, stała statua Najświętszej Marji Panny Niepokalanej, pięknego dłuta, na odpowiednim podmurowaniu okrągłym.

Nad rzeką Bzurą, za mostem miejskim, stała figura Ś. Jana Nepomucena z napisem, wyrytym na tablicy marmurowej: Ś. Janie Nepomucenie, módl się za nami do Boga, niech przez Ciebie będzie od nas oddalona niesława i trwoga. M(aciej) i A(ntonina) S(łużewscy) 1852 r."

Wylewy rzeki ustawicznie figurę tę podmywały, przeto w r. 1890 przeniesioną została nieco dalej i ustawiona na podstawie murowanej—wprost drogi na cmentarz grzebalny parafji kollegjackiej. W roku 1907 Józef Brzozowski, robotnik z fabryki Przetworów chemicznych, przy współudziale towarzyszów w podstawie wybił głęboką niszę, umieścił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, i obecnie, jak i dawniej, na uczczenie Ś. Jana, patrona flisaków, marynarzy, wzywanego w niebezpieczeństwie na morzu, przez całą oktawę, tego Świętego, a nawet przez cały maj wieczorem zebrani modlą się i śpiewają pieśni nabożne.

Przed szpitalem powiatowym, Marja z Kierzgaiło Zawiszów, Radziwiłłowa, wdowa po księciu Michale, zmarłym d. 17 listopada 1903 r. wystawiła figurę Ś. Józefa Oblubieńca.

Po lewej stronie traktu bitego w stronie Kutna, wprost wsi Maurzyce, około r. 1885 stał na górce słup ozdobny dość wysoki z figurą Ś. Jana Nepomucena, a u dołu tegoż słupa był wyrznięty napis:

Przechodniu kiedy kroki w tym miejscu postawisz
Czytaj co tu skreślono a myśl swą zabawisz
Obraz to męża sławnego w kościele
Nie łechcą go honory—groźby znosi śmiele
Nie lęka się mordercy ani mąk katuszy
Bo tajniki królowej pochłonęły uszy
Taka moc i charakter władały osobą
Że winy naszych braci utopił wraz z sobą
Idźmy torem Świętego za bliźnim z miłości
A możemy być pewni języków całości.
Kto wystawił figurę czytelnik ciekawy
Tym jest Wojciech Jabłoński chrześcijanin prawy
z wsi Maurzyc,
Robił to Piotr Gałay, włościanin z wsi Strugienic.

Statuy Dobrego Pasterza istnieją: — z kamienia wykonana nad głównym wejściem do Domu Księży Missjonarzy od strony Starego Rynku i z cegły—nad bramą wiodącą na dziedziniec Domu Księży Emerytów.

Na topoli rozłożystej, wprost Ś. Jana Nepomucena nad rzeką Bzurą, przybita jest kapliczka rzeźbiona oszklona z wyobrażeniem Matki Boskiej Miedniewickiej.

Nad bramą miejską już nieistniejącą

że trudno ją przebyć. Wojska niemieckie po 6 koni zaprzęgały — by wozy wyciągać z gliny. Udały się tamtędy 4 samochody niemieckie w ubiegłą środę, lecz musiały zawrócić. Ciężkie, ładowne wozy, od strony Łodzi przybyłe, skierowały się na Zielkowice lecz tam jeczcze gorzej—jednym słowem jesteśmy zupełnie odcięci od świata.

× **Taksa** na miesiąc bieżący ustanowiona przez Komitet Obywatelski m. Łowicza.

	Za funt kop.
Chleb razowy	3
Chleb pytlowy	4½
Chleb pszenny gatunek I	—
Chleb pszenny gatunek II	4
Kasza gryczana	6½
Kasza jęczmienna	4½
Kasza pszenna	4½
Groch	—
Mięso gatunek I	—
Mięso gatunek II	17
Mięso wieprzowe	20
Masło	40
Sadło solone	30
Mąka pszenna gat. wyż.	6
Mąka pszenna gat. niż	4
Mąka żytnia	3
Mąka żytnia worek 200 ℔	8.50
Mąka „Para" 00 i 000 rb.	19.00
Nafta	7
Cukier rznięty	—
Cukier rąbany	16
Cukier mączka kryształ	15
Mydło	15
Olej	18½
Sól	3½
	Za pud kop.
Jęczmień	1.00
Owies	1.10
Siano	50
Słoma żytnia	35
Kartofle	30

× **Ruch handlowy.** Całkowity ruch handlowy w Łowiczu ustał zupełnie. Jedynie w dziale spożywczym odbywają się pewne tranzakcje dla miejscowych potrzeb, w innych działach zastój zupełny. Wszystkie fabryki i warsztaty stanęły, jeżeli wojna potrwa dłużej, trudno będzie, zwłaszcza ludziom bez pracy — czas ten przeżyć. Wszystkich oczy zwrócone są na Komitet Obywatelski — lecz i ten — rozporządzając szczupłemi środkami, nie będzie w stanie pozpokoić i zadowolnić wszystkich potrzeb.

Brak lekarzy. Obecnie w Łowiczu uczuwać się daje brak lekarzy. Doktór Szymanowski umarł, doktorowie Stanisławski i Chmieliński wyjechali, doktór Hiller i Osiński wezwani zostali do armji, pozostał jedynie doktór Karlsbad. Szczęście jeszcze, że pomimo chłodów i niepogody stan zdrowotny miasta dobrze się przedstawia, inaczej byłoby miasto pozbawione w pewnym stopniu opieki lekarskiej, gdyż dr. Karlsbad zajmując się szpitalem Św. Tadeusza nie byłby w stanie podołać wszystkiemu.

Godzina dziesiąta. Komitet Obywatelski wydał rozporządzenie, że dozwala się chodzić tylko do godziny 10-ej wieczorem, spotkane po tej godzinie osoby będą się musiały legitymować. Rozporządzenie to motywuje się tym, by ułatwić straży obywatelskiej dozór nad miastem i kontrolę różnych podejrzany indywiduów.

× **Straż Obywatelska**, Od środy ubiegłej na nowo zaczęli pełnić dyżury nocne obywatele miasta wspólnie z członkami Straży ogniowej ochotniczej. Początek dyżuru o godzinie 10-ej wieczorem, koniec o godzinie 6-ej rano. Byłoby pożądanym, aby Komitet naznaczał na dyżury w dnie powszednie takie osoby, które rozporządzają swoim czasem, zaś w wigilję świąt te — które o godzinie 8-ej rano stają do pracy; daloby to im możność w niedzielę odpocząć, przebywanie bowiem 36 godzin na nogach—jest nieco uciążliwym. Również skarżą się mieszkańcy, iż zawiadomienia o nocnym dyżurze otrzymują na godzinę przed tym, co im nie pozwala nawet rozporządzić swoim czasem odpowiednio, by godzić własne interesy z obowiązkami obywatelskiemi.

✝

We wtorek dnia 20 października o godzinie 9½ rano, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

Joanny z de Vantalon'ów

KOMAROWEJ

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Kolegiackim, o czem zawiadamiają życzliwych i znajomych

Mąż z synem.

---

przy ulicy Mostowej, w pobliskości Tkaczewskiej, na piętrze, między oknami izby sklepionej był obraz S. Wawrzyńca za szkłem, otoczony balkonem, na którym corocznie w sierpniu, przez całą oktawę tego Świętego palono światło; wierni zbierali się tu, modlili i śpiewali pieśni nabożne, a w Kollegiacie przed wyobrażeniem tego Świętego, patrona od ognia, które wstawiano w jeden z ołtarzy bocznych, odprawiało się nabożeństwo uroczyste.

Na Żmudzi kapliczki wyrabiane z drzewa przez domorosłych rzeźbiarzy, są umieszczane na dębie. Wewnątrz takich kapliczek zwykle umieszczany bywa, również rzeźbiony *Osamotniony Chrystus.* Drzewo takie z Chrystusem Panem nosi nazwę *Smutkelis,* co znaczy: smutny, zbolały.

Chrystus Osamotniony, siedzący, z głową opartą na ręku, to *„Ecce Homo" (Oto Człowiek)* z koroną cierniową na głowie, odziany purpurą, którego w Małopolsce zwią *Frasobliwym*, u nas *Jezusem Miłosiernym;* — lud tytułuje wprost *Miłosierdzie* i dlatego mówi: „Siedzi jak miłosierdzie w murku" — gdyż takiego to Pana Jezusa umieszcza we wnękach figur przydrożnych.

Taka figura z Miłosierdziem stoi podobno pod samą wsią Parmą, w Łowiczu—przechowują ją również: Zgromadzenie Szewców, kościoły S. Ducha, S. Leonarda i Panien Bernardynek. Ten Chrystus Miłosiernyw ostatnim miejscu, na płaszczu szkarłatnym, posiada *vota.*

Zenon.

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

KRONIKA ŻYCHLIŃSKA.

Ś. p. Antoni Zawadzki. W dniu 29-go września r. b. po długiej i ciężkiej chorobie sercowej zmarł ś. p. Antoni Zawadzki, obywatel m. Żychlina, oraz członek zarządu miejscowej straży ogniowej, przeżywszy 57 lat. Zmarły należał do tych, niestety nielicznych jednostek społeczaństwa naszego, które mimo ciężkich warunków ekonomicznych, dbają o swoje działki. Nieboszczyk rozumiał, że wiedza to potęga każdego narodu i dlatego też dzięki nadzwyczajnym wysiłkom, dał swym następcom i wysoką wiedzę, i gorącą miłość oraz poświęcenie dla ojczyzny. Ś. p. Antoni Zawadzki pracował dla rodziny i dziś Jego synowie, jako dzielni polacy, staną przy wspólnym warstacie do pracy społecznej. Pogrzeb zmarłego odbył się w dniu 2 b. m. przy licznym udziale mieszkańców Żychlina i okolicy, oraz duchowieństwa. Zwłoki spoczęły na miejscowym cmentarzu. Niechaj ta nasza prastara polska ziemia, będąca domem wiecznym dla najdzielniejszych synów Polski, którą i ś. p. Antoni Zawadzki rzetelnie mocą gorącego serca ukochał, będzie dlań jaknajlżejszą! Dotkniętej tak bolesną stratą Rodzinie, przysyłamy wyrazy współczucia.

Ludność Żychlina. Według ostatnich obliczeń urzędowych ludność Żychlina wraz z sąsiedniemi przedmieściami: cukrownia Walentynów, wieś Budzyń, cukrownia Dobrzelin, wieś Dobrzelin, Pniewo, przedstawia się następująco: Żychlin: mężczyzn 2993, kobiet 3947; Walentynów: mężczyzn 472, kobiet 587; Budzyń: mężczyzn 265, kdbiet 492; Dobrzelin: mężczyzn 1495, kobiet 1694; Wioska Dobrzelin, 872 mężczyzn, kobiet 973; Pniewo 243 mężczyzn, kobiet 374; Wieś Pasieka: 214 mężczyzn, 325 kobiet. Ogółem więc ludność Żychlina wraz z przedmieściami wynosi 15046 mieszkańców: w tym mężczyzn 6654, kobiet 8392, czyli więcej niż mężczyzn o 1738, to jest przeszło 20%!

W przededniu próby. Jak już zaznaczaliśmy w poprzednich numerach „Tygodnia Żychlińskiego" o zbliżającej się nędzy ekonomicznej, tak się też i stało. Jedyny bodaj ratunek dla zgłodniałych rzesz robotniczych, kampanja w sąsiednich 3 cukrowniach, z przyczyn niezależnych, ma się nie odbyć w bieżącym roku.

Popłoch. W dniu 3 b. m. z powodu najfantastyczniejszych pogłosek, spowodowanych zwykłemi zarządzeniami wojskowemi i zajęciem przez Niemców Zgierza, Ozorkowa, Łęczycy, Kłodawy, Dąbrowic oraz innych miejscowości, położonych w pasie pogranicznym, powstał chwilowy popłoch.

NOWINY Z OKOLIC.

Kłodawa 3.10. Dziś o godzinie 7 rano do miasta wkroczyły znaczniejsze podjazdy wojsk niemieckich. Przedtym jeszcze w miasteczku powstał popłoch i lwia część mieszkańców opuściła gród.

Włocławek 10. 10. Dowiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła, iż wszystkie cukrownie na Kujawach z powodu

braku różnych niezbędnych materjałów w bieżącym roku nie ruszą. Wojska niemieckie dokonywają rekwizycji zapasów spożywczych po dworach. Coraz większa nędza ekonomiczna wdziera się wszędzie.

Pożar w Jankach. W dniu 1 b. m. wioskę Janki nawiedził groźny pożar. Ogień powstał w zagrodzie Jakóba Filińskiego o godzinie 8 rano. Pożar strawił dom mieszkalny, stodołę, oborę; spaliły się także 2 świnie. Straty wynoszą około 1000 rubli, które w części pokryje ubezpieczenie.

Łęczyca. 7.10. Panuje zupełny spokój: Wszelkie władze już dawno opuściły miasto. W niedalekiej okolicy widziano oddziały wojsk niemieckich.

Cezarjusz Wojszycki.

WOJNA.

Po zgonie króla Karola.

Bukareszt, 12 października. Król Karol uczuł się niedobrze nocy onegdajszej. Wezwany natychmiast lekarz nadworny stwierdził, że stan chorego jest bardzo poważny. Królowa czuwała przy łożu małżonka przez noc całą.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów przy współudziale przywódców wszystkich stronnictw politycznych. Postanowiono zwołać parlament na dzisiaj.

Zmiana głównodowodzącego armją niemiecką.

Komunikują do Christjanji, że głównodowodzący armjami niemieckiemi hrabia Moltke będzie zastąpiony przez generała-majora Voigt - Retcomen.

Jeżeli pogłoska się sprawdzi, będzie to dowodem, że plany hrabiego Moltkego zostały zupełnie rozbite.

Gubernator Kiao-Czao raniony

Z Kopenhagi telegraficznie donoszą, że podczas ostrzeliwania Kiao-Czao został raniony odłamkiem kuli armatniej japońskiej gubernator Wilden.

Walki we Francji.

Paryż. Walka trwa w warunkach sprzyjających. Cała linja frontu bojowego została utrzymana mimo zaciekłych ataków nieprzyjaciela.

W niektórych punktach lewego skrzydła pomiędzy Labasse, Armandier i Cesel walki kawaleryjskie przybierały charakter walk w nieładzie, wskutek niesprzyjających warunków terenu. Na północ od Oisy wybitne powodzenie mieliśmy po swojej stronie. W kilku punktach w okręgu St. Mihel posunęliśmy się znacznie naprzód.

Paryż. Donoszą, że artylerja francuska weszła w styczność z nieprzyjacielem na południo-zachód od Lille i południowo-wschód i północ od Arras.

Na prawym brzegu Meuzy wre zaciekła walka. Nieprzyjaciel atakuje gwałtownie.

Kopenhaga. Wiadomości z Paryża i Berlina stwierdzają jednomyślnie, że na francusko-niemieckim froncie zmian ważniejszych niema.

Paryż. Akcja toczy się w dalszym ciągu w warunkach dla nas pomyślnych. Osiągnęliśmy istotne korzyści na północy nad Oisną i w okolicy Saint-Mihel.

Londyn. Donoszą, że po szeregu uporczywych walk większa część górnej Alzacji dostała się w ręce francuzów.

Piotrogród. Wszystkie ataki niemców w d. 8 i 9 października na lewym skrzydle armji francusko-angielskiej zostały odparte z powodzeniem.—Szereg poszczególnych walk na reszcie frontu nie przyniósł istotnych zmian w sytuacji walczących.

W Prusach wschodnich.

Piotrogród. Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego:

Walki na froncie Prus wschodnich trwają w dalszym ciągu z poprzednią uporczywością. Wojska niemieckie, ustępujące z pod Ełku, wysadzają mosty w powietrze.

Na terenie Królestwa Polskiego.

Piotrogród. Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego. W okręgu pomiędzy Iwangrodem a Sandomierzem, w niektórych punktach odbywa się walka artyleryjska z przeciwnikiem, który zbliżył się do Wisły.

Nieporozumienie austrjacko-niemieckie.

Piotrogród. Według otrzymanych tu informacji, w austrjackim sztabie generalnym odbywają się poważne starcia. Generałowie austrjaccy odmawiają posłuszeństwa nowemu dowódcy niemieckiemu Hildenburgowi.

Przygotowania wojenne Turcji.

Londyn. Otrzymano tu wiadomość, że w okolicach Rodosto, na morzu Marmara, tureckie bataljony techniczne budują pospiesznie, pod kierunkiem inżynierów niemieckich, wysunięte daleko w morze ruchome przystanie dla wylądowania wojsk.

Po upadku Antwerpji.

Londyn. Wiadomości z Rotterdamu stwierdzają, że wszystkie forty Antwerpji poddały się. Obsadzenie przez niemców i zniszczenie wodociągów przyśpieszyło z konieczności kapitulację.

Wojsko belgijskie w połączeniu z angielskim cofnęło się w kierunku Ostendy, w zupełnym porządku.

Miejsce pobytu króla Alberta nieznane. Domyślają się, że przebywa w Seltzaete.

Ameryka pragnie pokoju.

Sekretarz stanu Braian na tłumnym meetingu wygłosił mowę, w której oświadczył, że prezydent Wilson z niecierpliwością oczekuje chwili, aby mógł ponowić swe propozycje, które mogłyby doprowadzić mocarstwa wojujące do zawarcia pokoju.

Wiadomości z Warszawy.

Od osób powracających z Warszawy otrzymujemy wiadomości, iż panuje tam panika. Od rana do nocy słychać ze wszystkich stron huk dział. Hotele wszystkie przepełnione, zaś kto może ucieka, lecz ludzie się kręcą i nie wiedzą dokąd. W skutek bitew pod Grodziskiem i w okolicach Piaseczna, jeszcze więcej ludzi gnało do Warszawy—powodując niebywały popłoch. Po wszystkich bramach w Warszawie ci nieszczęśliwi tłoczą się z całym dobytkiem, niewiedząc co z sobą robic. Wojska niemieckie ciągną w stronę Warszawy. Jeden z naszych znajomych, z kilku innemi, w poniedziałek pragnąc wyjechać z Warszawy ledwie na Woli dostał furmankę, która się zgodziła jechać do Sochaczewa. Władze wojenne rosyjskie jakkolwiek wypuściły podróżnych, jednak ostrzegały, że pod Błoniem mogą się natknąć na niemców i rzeczywiście w Błoniu patrol niemiecki niechciał ich przepuścić dalej. W czasie ulewy wtargnęli do mieszkania jakiejś wdowy, prosząc o gościnność, gdzie też zanocowali. Woźnica dalej jechać nie chciał. Dopiero nazajutrz jedną jedyną furmankę spotkali i dojechali do Sochaczewa.

Ludzie, którzy wczoraj wyjechali do Warszawy — od Sochaczewa musieli się wrócić, gdyż ich dalej nie puszczono.

ROZMAITOŚCI.

Drożyzna.

Jeden z oficerów niemieckich — rzekł do właściciela handlu, p. Złotnickiego, że u was wszystko to, co potrzebują mężczyźni jest nadzwyczaj drogie, np. koniak, cygara, kawior i t. p. Ale za to — rzekł przytomny kupiec — wszystko to, co potrzebują kobiety jest nadzwyczaj tanie, np. kartofle, kapusta, mąka, kasza. — No, to ja tu muszę przysłać swoją żonę — odrzekł oficer.

Samochwalstwo.

Jeniec niemiecki rzekł do żołnierza rosyjskiego: już to wam przyznać trzeba, żeście umieli znakomicie popsuć wszystkie drogi, aby nam utrudnić przemarsz. Do tej roboty musieliście się zabrać na długo przed wojną.

— Gdzie tam — rzekł z dumą zapytany—u nas zawsze są takie.

Szanownych prenumeratorów upraszamy o łaskawe odbieranie numerów „Łowiczanina" w księgarni, z powodu bowiem odcięcia Warszawy — chłopca do roznoszenia pism nie posiadamy.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.